

Łuszczyca, klątwa z za grobu

Obiecanki



for. Lester V. Bergman/CORBIS

Trudno odgadnąć, dlaczego Ministerstwo Zdrowia odwleka w nieskończoność decyzję w sprawie leczenia biologicznego osób cierpiących na najbardziej zaawansowaną formę łuszczycy. Za refundacją opowiadała się Agencja Oceny Technologii Medycznych, chorych, których miałyby ona objąć, nie jest wielu (to nawet nie promil polskiej populacji), dobry skutek udowodniono klinicznie – refundacji brak.

Łuszczyca atakuje setki tysięcy Polaków, ale najnowocześniejsze leczenie potrzebne jest jedynie garstce z nich. Według szacunków, aż 800 tys. polskich pacjentów ma zmiany łuszczycowe. W większości wypadków nie wymagają one biotechnologii, lecz skromnych i niedrogich terapii. Średnio ciężką i ciężką postacią

łuszczycy ma 150 tys. osób. U nich też nie jest konieczne superdrogie leczenie. Najdroższych terapii potrzebuje zaledwie tysiąc pacjentów rocznie.

Spór o liczby i zasady

Co można zyskać, refinansując leczenie biologiczne tej grupy pacjen-

tów? – Są kliniczne dowody na to, że dla najciężej chorych leki biologiczne oznaczają powrót do normalnego życia, pracy, płacenia podatków. Bez nich skazani są na pobyt w szpitalu i ryzyko utraty życia – mówi prof. Andrzej Kaszuba, konsultant krajowy w dziedzinie dermatologii i wenerologii. Jest jeszcze jeden powód, by finansować leczenie. Setki tysięcy chorych na łeższe postaci łuszczycy zyskują otuchę, pewność, że gdy choroba będzie zagrażać ich życiu, nie zostaną sami.

Argumenty medyczne trafiły do przekonania AOTM. Pierwszy preparat z grupy leków biologicznych dostał trzykrotnie pozytywną rekomendację agencji. Liczbę osób objętych refundacją szacowano na 1,5 tys. rocznie (obecnie, po dodatkowych obostrzeniach, liczba ta spadła do tysiąca), ale na listę programów lekowych produkt nie został wpisany do dziś. Prezes NFZ, założywszy, że terapii będzie potrzebowało 6,8 tys. pacjentów, wyliczył, że program ma kosztować ok. 1,4 mld zł. Dlaczego liczył koszty dla 4,5-krotnie większej liczby pacjentów, niż wskazali dermatolodzy? Nikt nie wie, a prezes przestał już pełnić swoją funkcję i w tej sprawie się nie wypowiada.

Kłopotliwy spadek

Prezes odszedł, ale zostawił kłopotliwy spadek – swoje wyliczenia. Choć nigdy nie zostały one zweryfikowane, choć już trzykrotnie ministrowie zdrowia (Ewa Kopacz, wice-minister Andrzej Włodarczyk czy wreszcie Bartosz Arłukowicz) publicznie deklarowali, że zrefundują leczenie biologiczne ciężkiej łuszczycy plackowatej – decyzji ciągle nie ma. Ani na tak, ani na nie. To chyba najgorsze, co można zrobić. Gdyby decyzja była negatywna, można by protestować przeciw niej, poddać ocenie autorytetów i opinii publicznej. Tymczasem brak jakichkolwiek rozstrzygnięć nie tylko przynosi w przyszłość nadzieje, lecz także pozbawia szansy na ratunek polskich pacjentów z najcięższą postacią łuszczycy. Czas mija, liczba poszkodowanych rośnie.

Błażej Linowski